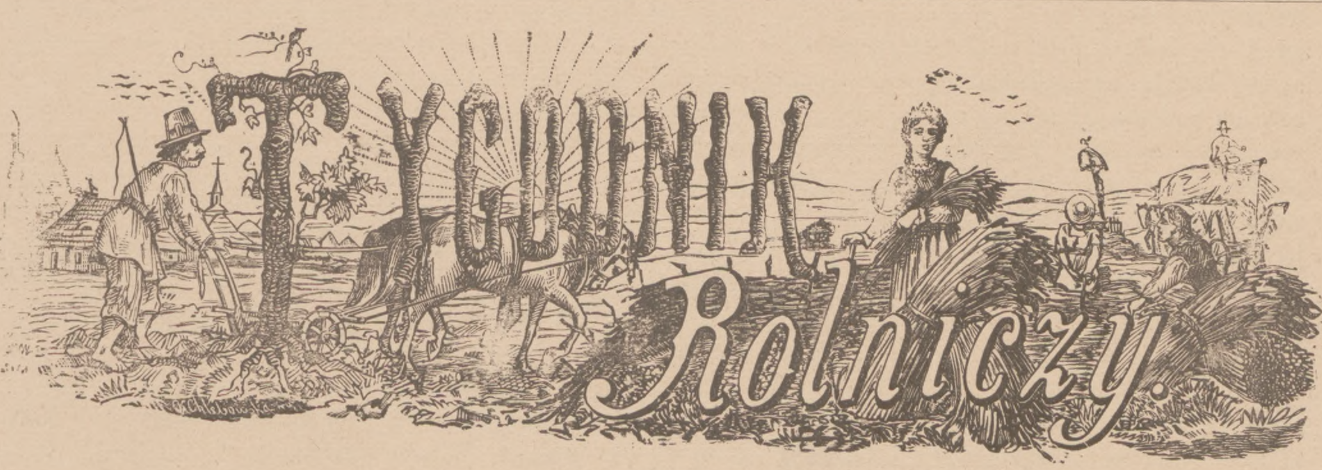
Nr. 40. Kraków, 5 Października 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Praktyczne zastosowanie

ustawy z d. 6 czerwca 1888 r. o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych

odczytane na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce dnia 21 września 1889.

Bardzo często zmuszeni jesteśmy zastosowywać ustawę o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, które nas nawiedzają pod postacią powodzi, gradu, ognia, mrozu, długotrwałych deszczów, owadów, myszy, długotrwałej posuchy i t. p.

Doświadczenie poucza, że również prawie często, ustawy tej zastosować nie umiemy, lub z braku wiadomości w tym względzie z dobrodziejstw w tej ustawie podanych całkiem nie korzystamy. Komitet Towarzystwa naszego przyszedłszy do tego przekonania z wielu próśb o opust podatkowy wniesionych, źle ułożonych, źle motywowanych, lub — co najczęściej — źle adresowanych, do władz niemających w tym względzie kompetencyi, poruczył mi opracowanie wyżej wzmiankowanej ustawy ze stanowiska praktycznego. Pragnąc z zadania tego się wywiązać, przestudyowałem tak samą ustawę z dnia 6 czerwca 1888, jak również rozporządzenie c. k. Ministerstwa z dnia 1 lipca 1888, w przedmiocie wykonania tej ustawy, a wynik tego w streszczeniu Szanownemu Zgromadzeniu przedkładam.

Ustawa rozróżnia klęski żywiołowe **pierwszego rzędu**, jako to: **grad, wodę i ogień**, które opust podatku gruntowego stanowczo powodują, oraz klęski **drugiego rzędu** t. j. takie, przy których opust podatku jest tylko możebnym, ale nie bezwarunkowo koniecznym, a do tych zalicza: mróz, ciągłą posuchę, ciągłe deszcze podczas zbiorów, zniszczenie przez owady lub myszy, oraz grzyb zwany Peranospora viticola lub Oidium (Grzyb winnicowy).

Ażeby w razie szkody od klęsk elementarnych pierwszego rzędu, uzyskać opust podatkowy, trzeba wykazać że na parcelach, aż do 4 hektarów, czyli 6 morgów 1521°☐ rozległości mających, przynajmniej czwarta część plonu, na parcelach zaś przeszło 4 hektary rozległości mających, plon najmniej z jednego hektara, czyli jednego morga 1180°☐ uległ zniszczeniu przez grad, wodę lub ogień. Klęski te, jeżeli zresztą zachodzą ogólne warunki ustawowe, dają roszczenie prawne do opustu podatkowego.

Klęski drugiego rzędu, takiego roszczenia prawnego w żadnym razie nie dają. Minister skarbu, może jedynie pozwolić w takich wypadkach na opust podatku gruntowego, lub może nie pozwolić. Ażeby mógł pozwolić, wymagane są w ustawie następujące warunki:

1. jeżeli plon rolniczy przez mróz, ciągłą posuchę, ciągłe deszcze podczas zbiorów, przez owady, myszy lub grzyb winnicowy zniszczony został w takiej rozciągłości, że przez to większość całości gospodarczych

(korpusów gospodarczych) w gminie podatkowej jest dotknięta;

2. jeżeli w pojedynczych całościach gospodarczych ów czysty dochód, na uszkodzone parcele według wypracowania podatku gruntowego przypadający, który stosownie do stopnia uszkodzenia za zniszczony uważać należy, wynosi więcej niż trzecią część ogólnego czystego dochodu z tej całości gospodarczej; lub

3. jeżeli pojedynczy posiadacze gruntowi ponieśli taką stratę w plonach, że przez to popadli w czasowy niedostatek.

Widzimy z tego, że przy klęskach drugiego rzędu, pozwolenie na opust podatkowy jest zawisłem od miejscowej rozciągłości i wielkości wyrządzonej szkody.

Pod względem miejscowej rozciągłości szkody, ustawa podaje za warunek, żeby nietylko kilka całości (korpusów) gospodarczych, a z tych n. p. tylko niektóre parcele doznały klęski, lecz żeby pomiędzy niemi większość przedsiębiorstw rolniczych w gminie podatkowej była klęską dotknięta.

Przez całość gospodarczą (przedsiębiorstwo rolnicze) rozumieć należy — ze względu na okoliczność, że podatki rozkładane są gminami, — cały obszar gruntu rolniczo uprawionego, w obrębie gminy podatkowej leżący, jednego posiadacza własnością będący. Do ocenienia czy zachodzi przepisana miejscowa rozciągłość szkody, służyć mają nadchodzące z gminy uwiadomienia posiadaczy pojedynczych całości gospodarczych.

Jeżeli przeto ktoś robi podanie o opust podatkowy ze względu na szkody od wydarzeń drugiego rzędu, musi brać pod uwagę tę okoliczność, że tylko wtedy opust ten uzyskać może, jeżeli większość właścicieli gruntowych tej samej gminy, jako poszkodowana, wniosła także podanie pojedynczo lub zbiorowo, i jeżeli czysty dochód katastralny z uszkodzonej przestrzeni wynosi więcej, aniżeli jedna trzecia część ogólnego czystego dochodu (do opodatkowania przyjętego), każdej z tych własności ziemskich.

Jeżeli ktoś podaje o opust podatku na tej podstawie, że skutkiem wydarzeń wyżej podanych popadł w czasowy niedostatek, powinien wiedzieć o tem, że władza wymiaru podatku pierwszej instancyi ma zbadać stosunki majątkowe i zarobkowe petenta.

Według ustawy, pod względem ocenienia stopnia zrządzonej szkody, ma być braną pod uwagę jedynie uprawiona część parceli i oznacza się stopień zniszczenia tego plonu, którego z owej uprawionej części oczekiwano. Można jednak parcele lub ich części, które według płodozmianu przeznaczone były pod uprawę, wciągnąć w oznaczenie szkody w takim razie, jeżeli wskutek klęski żywiołowej stały się na ten rok gospodarczy całkiem niezdatnemi do wydania plonu. Jeżeli zwierzchnia, urodzajna warstwa parcel lub części parcel została zdarta zasypana żwirem lub piaskiem w takim stopniu, że zupełna bezpłodność będzie trwała jeszcze i w latach następnych, wolno posiadaczowi gruntu wnieść żądanie, aby je uwolniono czasowo od podatku na zasadzie §§. 6 i 31 aż do 33 ustawy z dnia 23 maja 1882 dz. u. p. 3 nr. 83.

Jeżeli w tym samym roku klęska się powtórzy, lub inna jakaś plony na tej samej parceli uszkodzi, można powtórnie opust podatkowy uzyskać. W razie sprzątnięcia ziemiopłodów do stodoły, lub złożenia ich w sterty, opustu otrzymać nie można. Zboże skoszone, które na pomieci zostało uszkodzone, musi leżeć aż do chwili, dopóki komisya oceniająca szkody z urzędu podatkowego wysłana, wysokości szkody nie oznaczy. Jeżeli na danej przestrzeni w tym samym roku zbiera się dwa razy, wartość pierwszego plonu przyjętą bywa jako $^2/_3$ części, a drugiego jako $^1/_3$ część dochodu rocznego.

Żądając opustu podatku, uwiadamia się o uszkodzeniu plonów Władzę podatkową I. instancyi (starostwo, administracyę podatkową, komisyę podatkową miejscową) lub władzę skarbową krajową w p r z e c i ą g u d n i 8 od chwili poniesienia szkody.

Podanie takie wnosi się na zasadzie pozycyi 44 q. taryfy dołączonej do ustawy z d. 13 grudnia 1862 dz. u. p. nr. 89, bez stempla, a w formie mniej więcej takiej:

„Świetna c. k. Dyrekcyo Skarbowa krajowa!

Burza gradowa dnia 22 maja b. r. zniszczyła plony moje w majętności N. N., a mianowicie: na parceli 521 żyta morgów 40, na p. 527 pszenicy morgów 50, na p. 684 jęczmienia morgów 25, na p. 625/2 owsa morgów 40 (etc. etc.)

Ponieważ strata jaką poniosłem jest bardzo wielką, upraszam Świetną c. k. Dyrekcyą skarbu, o bezzwłoczne wysłanie komisyi szacunkowej dla oznaczenia wysokości szkody i o stosowny opust podatkowy na zasadzie ustawy z dnia 6 czerwca 1888“.

Posucha stanowi wyjątek od tego terminu, nie da się bowiem oznaczyć ściśle dzień, w którym szkoda poniesioną została. Uwiadomienie w tym razie jak wogóle, zawsze powinno być zrobione w czasie, zanim plony zostaną zebrane, tak, aby szkoda na miejscu przez komisyę stwierdzoną być mogła.

W razie pisemnego uwiadomienia, dni przewozu pocztą nie wliczają się w ten 8dniowy termin.

Dozwolonem jest poszkodowanym tej samej gminy wnieść podanie o opust podatkowy zbiorowo przez pełnomocnika lub wójta. W razie przerwania komunikacyi między gminą poszkodowaną a siedzibą władzy podatkowej I. instancyi, można w tym samym terminie zrobić podanie do innego, najbliższego urzędu podatkowego.

Władza podatkowa I. instancyi wysyła — do zbadania szkody na miejscu — delegata władzy skarbowej, który dobrawszy dwóch rzeczoznawców i dwóch członków gminy w celu wyjaśnień, przeprowadza czynność rozpoznania szkody. Poszkodowany może być przy komisyi obecnym i wolno mu wnieść zarzuty przeciw wywodom komisyi, ta zaś pod tym względem orzeka niezwłocznie. Rzeczoznawcy i członkowie gminy do żadnego wynagrodzenia prawa nie mają.

W razie klęsk pierwszego rzędu, odpowiedni opust podatku oznacza władza skarbowa krajowa, w razie klęsk drugiego rzędu, Minister skarbu.

Mogilany, dnia 20 września 1889.

Stefan Konopka.

„Curiosa" o wierzbie koszykarskiej.

(Dokończenie)

IV.

Może niejeden z pomiędzy łaskawych czytelników (mianowicie nie-amatorowie ogrodnictwa), nie zna dość dokładnie tak zwanej „rygolówki" (roboty prawie wyłącznie ogrodowej), kilka więc słów objaśniających tem bardziej nie od rzeczy tu będzie, iż ta rygolówka stanowi poniekąd kardynalną podstawę całego bytu kultury wierzbowej.

Niemieckie ogrodniczo-techniczne słowo „rigolen" lub „rajolen" (a bynajmniej nie „regulieren", — więc w spolszczeniu „rygolować", nie zaś „regulować"), oznacza: przekopanie ziemi na podwójną lub nawet potrójną głębokość w taki sposób, ażeby górna warstwa ziemi na spód, dolna zaś warstwa ziemi na wierzch poszła.

Robota ta wykonywa się w sposób następny:

Przestrzeń przeznaczona na rygolówkę, powinna przedstawiać czworobok o tyle regularny, ażeby przeciwległe boki były jednakowej długości. Odznacza się od któregokolwiek brzegu owego czworoboku pas szerokości pół metra z końca w koniec. Robotnik, przekopując tenże pas ziemi, zamiast kłaść ziemię przed siebie, kładzie ją tuż obok owego pasa, na tę stronę, która już nie podpadnie rygolówce. Przekopawszy takim sposobem cały ów pas, robotnik wraca się tam skąd kopać zaczął, przekopując ów nibyto już rowczak po raz drugi zupełnie w taki sposób, kładąc tę drugą warstwę ziemi na pierwszą. Tym sposobem utworzy się rów z bokami zupełnie pionowemi, a obok niego wał, który zabierze się po skończonej robocie.

Oznaczmy ten pierwszy nibyto-rów literą *A*. Teraz tuż obok niego odmierzy się znów zupełnie taki drugi pas lit. *B*, przekopuje się go dwa razy, tak jak poprzedni, z tą jednak wielką różnicą, że wszystkę ziemię wrzuca się w ów sąsiedni rów lit. *A*, który tym sposobem zupełnie się wypełni, zaś pas lit. *B* przedstawi nam teraz taki sam rów, jaki przedstawił był poprzednio pas lit. *A*. Teraz już obok tego rowu lit. *B* odznaczy się znów takiż sam pas lit. *C* (tej samej szerokości jak poprzednie pasy), skopie go się dwa razy, tak jak poprzedni pas lit. *B* i tym samym sposobem napełnia się rów lit. *B* i tak dalej, i tak dalej aż do końca. Ostatni rów zapełni się ziemią wyrzuconą z pierwszego pasa lit. *A*.

Warunek jest nieodzowny, ażeby wszystkie pasy były jak najkompletniej jednakowej szerokości, bo inaczej, zamiast równego pola, będzie się miało góry i doliny.

Wszystkie chwasty i ich nasiona, rzucone w sam spód owych nibyto-rowów, nietylko że szkodzić już nie mogą, lecz przeciwnie, stają się pożytecznemi, gnijąc bowiem tam w spodzie, wytwarzają pewien cieplik (jak w ogóle każdy fermentacyjny, rozkładowy proces chemiczny), który to cieplik na wytworzenie korzonków w sztobrach wierzbowych bardzo korzystnie wpływać będzie.

Rygolówkę wypada robić w jesieni, by świeżo wydobyta ziemia przez zimę należycie spulchniała, a na następną wiosnę zasadzić ją wierzbami.

Nie będę się rozwodził nad ważnością przygotowania ziemi w ogóle. Jest to zasada powszechnie i niezaprzeczalnie przyjęta. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na to, że przygotowanie ziemi pod kulturę wierzbową jest robotą jednorazową na 20 lub 30 lat, która się nie powtórzy jak zwykła oranka. A jednakowoż (rzecz prawie nie do uwierzenia), niejeden początkujący hodowca wierzbowy, właśnie na tę jednorazową robotę (która mu przez 20 kilka lat dobre zyski przyniesie), zdecydować się nie może, mówiąc: że to drogo kosztuje! a zapominając: że to grubo procentuje.

Otóż przytoczę tu dwa przykłady (fakta) tego rodzaju ekonomiki, na które sam patrzałem:

Pewnemu znajomemu udzieliłem przed kilku laty 5 znakomitych gatunków wierzby koszykarskiej, po 1000 sztobrów każdego gatunku. Miejscowość obrana dla przyszłej kultury była arcydobrą, bo łąka nad brzegiem sadzawki. Lecz właściciel — poskąpiwszy — kazał ją tylko zorać (na wiosnę) i zaraz w ślad po tem zasadził tam owe wierzby.

Pod koniec lata następnego skorciało mnie zobaczyć tę kulturę, ale chociaż miejscowość doskonale znałem, nadaremnie wytężałem wzrok, szukając owej wierzby; gdy nakoniec, brnąc w trawie po kolana, spostrzegłem, że stoję pośrodku owej nibyto-kultury wierzbowej! Chudziutkie jakieś pręciki, istne suchotniki, nie wyższe od tej trawy, pomiędzy którą tu i ówdzie w dalekich odstępach nędznie kawęczyły!

Taki był obraz tej nibyto-kultury po dwóch latach jej istnienia! Co się dalej z tą karykaturą stało? nie wiem.

Drugi fakt: Inny mój znajomy poprosił mię (kilka lat temu), ażebym mu sprowadził kilka dobrych gatunków (mego wyboru) wierzb koszykarskich, a zarazem, ażebym się rozporządził, w jaki sposób ta kultura wierzbowa założoną być powinna. Owej jeszcze jesieni kazałem pół morga wilgotnawej łąki zrygolować, a na następną wiosnę zasztobrowano tam owe wierzby podług dokładnych mych wskazówek. Jeszcze tego samego roku w jesieni młode pręty urosły były przeciętnie do 3, a wyjątkowo nawet do 5 łokci (3 metry 65 cm.) długości.

Uszczęśliwiony i zachęcony takiem pierwszem powodzeniem właściciel, kazał rozsadzić (na następną wiosnę) cały ów pierwszy zbiór witek, powierzając całą tę robotę leśnemu swemu. Lecz ten leśny, widocznie więce dbając o krótkość rachunku aniżeli o długość przyszłych

witek wierzbowych, tak oszczędnie postąpił, że ani kopać, ani orać nie kazał, lecz wykopawszy w odstępach jednego arszyna (71 cm.) kwadracik darnia i przewróciwszy go na miejscu, w każdą taką bryłkę wywróconego darnia wetknął po kawałku pręta wierzbowego. Następnej (już trzeciej) wiosny rozszerzono dalej kulturę wierzbową, operując w ten sam sposób.

Nie byłem wprawdzie na pobojowisku tej awanturniczej eksperymentacyi, lecz odradzałem, nie wróżąc nic dobrego operacyi tego rodzaju.

W miesiącu maju bieżącego roku, właściciel owych dwóch (bardzo różnorodnych) kultur wierzbowych, pisze do mnie między innemi:

„Na owym pół morgu kultury wierzbowej, przez Ciebie założonej, zebrano w tym roku 39 pudów prętów wierzbowych, a na tamtych ośmiu i pół morgach, zasadzonych przez leśnego, zebrano 29 pudów! A więc proporcya jak 1:21, czyli dwadzieścia jeden razy tyle na Twojej kulturze, co na tamtej.“

Zdaje się, że tu komentarze już nie są potrzebne. Tyle tylko możnaby powiedzieć, że jeżeli (w ogóle) źle zastósowana oszczędność jest najniedorzeczniejszem marnotrawstwem, odnośnie do hodowli wierzbowej jest ona poczwórnem marnotrawstwem; jest bowiem:

1. marnowaniem ziemi,
2. marnowaniem pracy,
3. marnowaniem kosztów,
4. marnowaniem czasu.

Hodowla wierzby koszykarskiej jest z rzędu tych rzeczy, które partaczenia nie znoszą. Należycie przeprowadzona opłaci się bardzo, nienależycie prowadzona, wcale się nie opłaci.

Ogrodnik wołyński.

Przyczynek do kwestyi zarazy pyskowo-racicznej.

Przeczytawszy w „Tygodniku Rolniczym“ nr. 39, iż Namiestnictwo życzy sobie rozpowszechniania wiadomości dotyczących się zapobiegania i leczenia zarazy pyskowo-racicznej, i że Komitet Tow. rol. krak. obiecał pośredniczyć w tym celu, uznałem za rzecz potrzebną opisania przebiegu tej choroby na jednym z folwarków dóbr Ropczyckich, należących do JW. hr. A. Potockiego. Folwark wspomniany posiada z inwentarza tylko konie i woły, zaraza zatem pyskowo-raciczna mogłaby przynieść straty tylko wskutek wstrzymania wszelkich robót w polu i niemożność sprowadzenia 50—60 wołów na opas, które rokrocznie z powodu bliskości cukrowni sędziszowskiej a braku nawozu od własnego inwentarza, stawiane bywały. Wskutek panującej ogólnie w okolicy zarazy, zarząd folwarku starał się bądź co bądź przeprowadzić wszelkie roboty jesienne chociażby z największym wysiłkiem, spodziewając się lada dzień wybuchu zarazy wśród wołów. Zamiar ten udał się mu po większej części, tak, że oziminy zostały poobsiewane i wiele robót pod zasiewy wiosenne zrobione, gdy pierwszy wół zaczął okazywać symptomata znanej ogólnie choroby. Po skonstatowaniu pęcherzyków i ranek na dziąśle górnem, zostało bezzwłocznie zawiadomione c. k. Starostwo o okazaniu się zarazy na folwarku. Niebawem zjechał weterynarz powiatowy, który zarządził zamknięcie folwarku w obrębie gminy, w której także okazały się pojedyncze wypadki.

Po odjeździe weterynarza, zostały w s z y s t k i e w o ł y, t. j. 30 s z t u k, z a r a ż o n e ś l i n ą w o ł u c h o r e g o, tak, że w przeciągu tygodnia nie było żadnej sztuki zdrowej. Tymczasem pierwsze dwa woły, które zachorowały, zaczęły kuleć na nogi. Po bliższem obejrzeniu racic okazały się ranki ślimaczące się pomiędzy racicami i na podeszwie. Postępowanie terapeutyczne zastosowano następujące. Wszystkim wołom, po wyprowadzeniu pojedynczo na korytarz stajni, myto dokładnie nogi, a to tak zdrowym jak chorym, po następnem zaś osuszeniu czystą szmatą, zapuszczano gąbeczką pomiędzy racice, na podeszwie i koronie płyn według recepty:

Rp.

Acid. carbol 5
Aqu. dest. 500
M. D. S.
do desinfekcyi dwa razy dziennie.

X. dnia..... *N. N.*

Postępowanie to odbywano dwa razy dziennie t. j. od 6 do 8 rano i od 4 do 6 w wieczór, przyczem bacznie na to zważano, żeby zaczynać od najzdrowszych do najbardziej chorych, aby samemu zarazy nie przenosić zapomocą tej samej ścierki i gąbeczki. Przezorność ta nie była bez skutku, gdyż niektóre sztuki zupełnie na nogi nie chorowały. Dyeta była następująca: odjęto zupełnie wszelką sieczkę, plewy i tym podobne drażniące pokarmy, a zastąpiono zielonym koniczem z trawami, koszonym codziennie na bujnem koniczynisku po zebraniu tymotki nasiennej i koniczyny, następnie zaś, gdy zaczęto kopać buraki cukrowe, liśćmi buraczanemi. Oprócz tego jadły woły z chęcią dobry konicz suchy i słomę miękką owsianą, która bynajmniej w rankach pyska ździebeł nie pozostawiała. Dodać należy, że woły pojono w stajni, aby wypędzając do koryta nie rozdrażniać ranek na nogach. Sciółka była obfita dla utrzymania czystości nóg.

Rezultat całego postępowania był w samej rzeczy zdumiewający. Podczas, gdy forma zarazy czysto pyskowa, sama przez się łatwo ginie, forma racicowa bywa zwykle bardzo uporczywa, wlecze się miesiącami, a czasem nawet, wskutek podciekania materyi pod róg racic, sprowadza zejście tegoż zupełne.

W wypadku opisanym przebieg był o wiele korzystniejszy. U wołów posiadających ranki, a okazujących wielkie cierpienie, już po ubiegu j e d n e g o t y g o d n i a ranki zwykle goiły się, wypływ materyi ustawał, przy zmywaniu tylko odchodziły niewielkie skórki rogowe, a na dnie powstawała nowa warstwa granulacyjna, najpierw

czerwona, potem biała, a w końcu ciemniejąca i twardniejąca. Po upływie dwóch tygodni woły, które najpierw zachorowały, najzupełniej nie okazywały już bólu, nawet przy silnem naciskaniu racic, zostały więc użyte do pracy w roli i dotąd, t. j. już blisko drugie 2 tygodnie zupełnie dobrze funkcyonują. Inne podobnie, prawie dokładnie we dwa tygodnie po rozchorowaniu się mogły być użyte do pracy, tak, że przerwy całkowitej i dłuższej w robotach nie miano. Jeden tylko wół choruje blisko 3 tygodnie, nie okazując zbyt wielkiego polepszenia, jest jednak nadzieja, że pomimo jego widocznie mało odpornej natury, po tygodniu będzie już zdrowy.

Nie chcąc mieć sobie do wyrzucenia, że zaniedbano cośkolwiek zrobić przy nadarzającej się sposobności, poddano badaniom bakteryologicznym ślinę wydzielającą się obficie z pysków sztuk chorych. Powiększenia linearne 300—700 razy nie dały żadnych rezultatów, i oprócz widocznych, odłączonych od błony śluzowej grupek komórek naskórka, już to z jąderkami lub bez takowych, nie spostrzeżono nic w płynie ślinowym, co było powodem, że dotychczas organizmu patogenicznego dla zarazy pyskoworacicznej nie wykryto. Dopiero po użyciu najsilniejszych szkieł immersyjnych (powiększenie 1800—2000) i to oświetlając preparat za pomocą przyrządu Abbego ukośnie, spostrzeżono miliardy drobniutkich organizmów podłużnie okrągłych, niedających się z powodu owej maleńkości zmierzyć dokładnie mikrometrem, nie większych jednak nad 0·001 mm. Mikrokokki te odbywające pewne ruchy umiarowe, były widoczne tylko przy średnio-mocnem oświetleniu i to ukośnem, przy zupełnie jasnem i centralnem, ginęły dla oka z powodu blasku. Wiele z nich łączyły się z sobą w niteczki jużto podłużnie perełkowate, jużto jednolite (dla oka), lecz o charakterystycznym falistym konturze. Nitki te bardzo nielicznie rozsypane wśród płynu, posiadały długości przeciętnie od 0.01 do 0.02 mm., grupami jednak znaleść je można było poplątane i przyczepione do pływających w płynie śluzowym komórek błony śluzowej, najwidoczniej tutaj pasożytujących. Nitki te nawet przy mniejszych powiększeniach były potem widoczne, naturalnie raz je już przed tem przy większych zdeterminowawszy. Ta nadzwyczaj mała wielkość, może najmniejszej ze znanych bakteryi, tłómaczy, dlaczego dotychczas nie bywała nigdy opisywana, podczas gdy B a c i l l u s A n t h r a c i s, powodujący karbunkuł, był od dawna znany, gdyż nawet tylko 100 razy powiększony, gdy jest zabarwiony, jest widoczny nawet pod mniej dokładnym mikroskopem.

Dla zupełnej pewności, czy znaleziony micrococcus nie jest obecnym może w każdej ślinie bydlęcej, zrobiono próbę ze śliną sztuki zdrowej, lecz tutaj, oprócz nielicznych kilku komórek błony śluzowej, najzupełniej nic nie znaleziono. Byłby to zatem w kierunku pyskowo-racicznej krok jeden, dający pole specyalistom do szerokich jeszcze badań nad kulturami w podłożach sterylizowanych i infekcyi czystą kulturą, zawsze jednak utwierdza i popiera zastosowaną powyżej metodę leczenia, t. j. drogę antyseptyczną. Poznawszy jednak obecnie bliżej naturę ranek powstałych przy tej chorobie, moglibyśmy radzić próbowanie używania słabego rozczynu nadmanganianu potasowego lub siarkanu cynkowego, my sami niestety, a właściwie na szczęście, dzięki kwasowi karbolowemu nie mamy już sposobności zbadania możebnie lepszych własności środków, o których wzmiankowałem. *Jerzy Ryx.*

Oznaki mleczności krowy

napisał

DR. KAROL GRAFF.

Każdemu rolnikowi wiadomo, że krowy posiadają t. zw. oznaki mleczności, na które przy ocenianiu krowy zwraca się uwagę. Zdarza się jednakże bardzo często, że nie znając istoty tych znaków mlecznych, zanadto przeceniamy mniej ważne oznaki, i to zwykle dlatego, że one łatwiej pod oko podpadają. Z tego względu, pragniemy zastanowić się tu nad rzeczywistą wartością więcej znanych oznak.

Rozumiemy pod znakami mlecznemi te znamiona, które dozwalają nam, z ich obecności lub braku, wnosić o mniejszej lub większej mleczności, lub też o skłonności krowy w tym kierunku. Znaki te są najrozmaitsze i dosyć liczne, ale nie wszystkie są jednakiej wartości. Tak np. „tarcza mleczna“, t. j. miejsce rozciągające się pomiędzy udami, od wymienia w górę do zewnętrznego narzędzia rodnego, a odznaczające się delikatnemi, lśniącemi i odmiennie od reszty ułożonemi włosami, uchodzi za znamię mleczności. Według wielkości i kształtu tarczy, oceniają mleczność zwierząt; dawniej nawet posuwano się dalej, i wnioskowano z niej o dobroci mleka. Dalej ocenia się mleczność z grubości żył mlecznych, z wielkości i jakości wymienia, oraz z budowy skóry wierzchniej. Mniej znane są oceniania, w niektórych okolicach praktykowane, a polegające na obserwowaniu długości klatki piersiowej, przestrzeni, jaka się znajduje pomiędzy pojedynczemi żebrami, głębokości wcięć pomiędzy kręgami, szczególnie przy osadzie ogona, i obecności gniazda włosów, tworzącego się skutkiem osobliwego, promienistego ułożenia się ich na grzbiecie.

Zachodzi obecnie pytanie, czy wszystkie te znaki są równej wartości i czy one wszystkie każą napewno wnosić o mleczności krów?

Znaną to jest już rzeczą z fizyologii, że pojedyncze narzędzia ciała zwierzęcego znajdują się do siebie fizyologicznie w pewnej zależności (korelacyi), i że taki stosunek zachodzi także pomiędzy pewnemi zewnętrznemi oznakami, a narzędziami wewnętrznemi zwierzęcia. Gdyby więc udało się udowodnić, że taki związek zachodzi pomiędzy owemi znakami mlecznemi, a narzędziem wytwarzającem mleko, natenczas odpowiedź na stawione powyżej pytanie byłaby bardzo łatwą.

Na ilość mleka wpływa przedewszystkiem wielkość narzędzia, w którem się ono tworzy. Wiadomo, że mleko wydziela się z komórek gruczołu mlecznego; im więcej komórek przy tem jest czynnych, tem więcej może się wytworzyć mleka. O obecności wielu komórek gruczołowych możemy wnosić z obszernie rozwiniętego wymienia, jeżeli to ostatnie nie jest mięsistem, lub tłustem, co łatwo stwierdzić przez dotykanie, albo też, jeżeli wymię po wydojeniu opada. Mamy tu więc bardzo cenną oznakę, z której o mleczności krowy sądzić można. Wielkie wymię potrzebuje dużo miejsca: a ponieważ organ ten umieszczony jest pomiędzy udami, więc miejsce to powinno być obszerne; zaczem znów idzie, że dobra dójka, pomijając już wzgląd rodzenia, powinna być w zadzie szeroka.

Uważamy więc z tego za rzecz wytłómaczoną, dlaczego przypisuje się tarczy mlecznej tak wielkie znaczenie. Tarcza mleczna ma być wielką, szeroką i daleko ku górze idącą, a to jest tylko wtenczas możliwem, jeżeli zwierzę jest szeroko zbudowanem i jeżeli gruczoły mleczne dobrze są umieszczone. Zwierzę ze szczególnie dobrze rozwiniętem wymieniem, będzie posiadało istotę gruczołową jeszcze wysoko w szparze sromnej; później staje się obszar ten mniejszym, ponieważ wymię, stając się cięższem, opuszcza się, a ściągając ku dołowi skórę, w której się znajduje wspomniana wyżej istota gruczołowa, czyni ją węższą. Dokąd jednakże gruczoły mleczne sięgają, dotąd uwidocznia się cieńsza skóra wierzchnia z delikatniejszym porostem włosa i z odrębnem jego ułożeniem, które nazawsze pozostaje i tarczę mleczną stanowi. Ta znamionuje więc pierwotne rozprzestrzenienie gruczołów mlecznych i dlatego pragniemy, aby ona była jak najobszerniejszą. Kształt jej jest jednakże mniej lub więcej dla nas obojętnym, a wnioski wyciągane z jej kształtu, opierają się na niezrozumieniu istoty i na mylnem tłómaczeniu robionych doświadczeń i badań.

Wspomnieliśmy już poprzednio o komórkach, które do wydzielania mleka są potrzebne. Komórki te łączą się w całość, w gruczoł mleczny, i to w ten sposób, że powstają z nich nasamprzód pęcherzykowate twory, które razem stanowią to, co gruczołem gronkowatym nazywamy. Takich gronkowatych gruczołów znajduje się w ciele zwierzęcia bardzo dużo, niektóre zaś zwierzęta, a nawet pewne rasy okazują szczególną skłonność do tworzenia w ciele swem podobnych gruczołów. Jeżeli zdołamy poznać taką skłonność, to możliwym będzie także wniosek, że pewne zwierzę jest skłonnem do rozwinięcia w ciele swem takich gronkowatych gruczołów, a w następstwie, gruczołu mlecznego. Faktycznie zwierzę odznaczające się szczególną skłonnością tworzenia gruczołów, posiada także niezliczoną ilość drobniuteńkich gruczołów łojowych w skórze, które fizyologicznie są tem samem, co wielki gronkowaty gruczoł mleczny. Obecność gruczołów łojowych w skórze poznać można po tem, że cała skóra przedstawia nam się przy dotykaniu mięką i tłustą, a tłustość tę sprowadzają wydzieliny owych gruczołków, t. zw. „mazidło skórne.“

Skóra mięka stanowi więc oznakę mleczności, ale tylko wtenczas, jeżeli jest równocześnie cienką; pod skórą cienką znajduje się w tkance podskórnej mało pokładu sadłowego, co znów zgadza się z faktem i takowy nam objaśnia, że u dobrej dójki końce kości (np. biodrowej) pod skórą dokładnie się uwidoczniają. To ostatnie jest tylko możliwem jeżeli skóra jest mięką, a mięka skóra układa się w delikatne fałdki. Rzecz ta jest wszystkim hodowcom dokładnie znana.

Przekonywamy się z tego, że skóra mięka, mazista, zostaje w pośrednim związku z rozwojem gruczołów mlecznych, i dlatego uważać ją słusznie należy za dobrą oznakę mleczności.

Materyału twórczego do wyrabiania się mleka dostarcza krew, z której przez zamianę odżywczą, szczególnie w gruczole mlecznym, wydzielają się i odpowiednio zmieniają części składnikowe mleka. Jest więc jasnem, że to dostarczanie ze krwi materyału twórczego, będzie tem obfitszem, im więcej zwierzę ma krwi i im więcej dopływać jej będzie do miejsca, w którem odbywa się przemiana w mleko, t. j. do gruczołów mlecznych. Tego naturalnie obserwować nie możemy, ale możemy częściowo zbadać, ile krwi z gruczołów mlecznych zostaje odprowadzonej, ponieważ żyły odprowadzające krew z gruczołów mlecznych do serca, przebiegają tuż pod skórą i są skutkiem tego widoczne. Z wielkości tychże wnioskujemy o względnej ilości odprowadzanej krwi, która poprzednio do gruczołów mlecznych musiała być doprowadzoną i oddała im materyał do tworzenia mleka. Ponieważ jednakże nie wszystka krew doprowadzona do gruczołów, wraca temi żyłami do serca, lecz także innemi, zewnętrznie dostrzedz się niedającemi, więc z samej tylko grubości żył mlecznych nie można jeszcze wnioskować o mleczności osobnika, i to tem mniej, że i przy wymieniu t. zw. mięsistem czyli tłustem, znajdować się mogą grube żyły mleczne, które w tym razie odprowadzają z gruczołów krew, napływającą do tworzenia się pokładów tłuszczowych. Mimo to wszystko, żyły mleczne można uważać jako oznaki mleczności, jeżeli one idą w parze z innemi jeszcze oznakami.

Zwróciliśmy już uwagę na to, że mleko otrzymuje przez przemianę odżywczą ze krwi potrzebny materyał do swego tworzenia się. Z tego wnosimy, że przy dostatecznym materyale, wytwarzanie się mleka będzie tem obfitszem, im energiczniejszą będzie przemiana odżywcza. Ze stopnia energii w przemianie odżywczej, można więc brać miarę ilości wydzielanego mleka. Energiczna przemiana odżywcza zależną jest od możliwości silnego oddychania, gdyż wtedy krew spełnia łatwiej swe zadanie przeprowadzania do ciała istot odżywczych i wydzielania części zużytych. U zwierząt, które są zdolne odpowiedzieć tym warunkom, a mianowicie uskuteczniać częstsze i głębsze wdechy i wydechy, dostać się może do krwi ich większa ilość tlenu atmosferycznego, pobudzającego przemianę odżywczą, niż u zwierząt, które nie posiadają takiej zdolności.

Większa możliwość głębokiego oddychania wymaga odpowiednich kształtów ciała zwierzęcego, które łatwo poznać można. Zwierzęta, które taką znaczną zdolność posiadają, odznaczają się długością tej części tułowia, który żebra w sobie mieści, a zatem długą klatkę piersiową. Przytem, ponieważ zwierzęta mają pewną, określoną liczbę par żeber, więc przestrzenie pomiędzy pojedynczemi żebrami są znaczne; w następstwie tego, mięśnie międzyżebrowe są silniej wykształcone, a będąc silnemi, prostują dokładnie żebra podczas oddychania, klatka piersiowa bardziej się rozszerza, wskutek czego do płuc napływać może więcej powietrza atmosferycznego. Możemy więc przy ocenianiu krów mlecznych, jak niemniej zwierząt rozpłodowych, wnosić o energii przemiany odżywczej w ich ciele się odbywającej, z możliwości wprowadzania naraz do ciała ich wielkiej ilości tlenu atmosferycznego; że zaś idzie za tem i silniejsze wytwarzanie się mleka, więc długość klatki piersiowej i znaczne przestrzenie pomiędzy żebrami uważać można z tego względu za dobrą oznakę mleczności.

Szwajcarscy hodowcy krów i szwajcarscy właściciele gospodarstw nabiałowych, wielką uwagę zwracają na powyższe oznaki, a chłop szwajcarski uważa krowę za dobrą dójkę, jeżeli może zmieścić trzy palce ręki, na szerokość trzymane, w przestrzeni międzyżebrowej.

W Szwajcaryi wschodniej zwracają znów uwagę na przestrzenie, znajdujące się pomiędzy wyrostkami ościstemi kręgów, a szczególnie na kręgi w bliskości ogona. Oznaka mleczności jest, jeżeli te wyrostki dobrze się uwidoczniają i jeżeli pomiędzy niemi są wklęsłości. Te oznaki nie mają same przez się wielkiego znaczenia; przynajmniej nie można go fizyologicznie wytłómaczyć. Jedynie, co za tem przemawia, jest to, że wyrostki owe uwidocznić się mogą tylko przy skórze cienkiej, niemającej tkanki podskórnej sadłowej, a jakie ta ostatnia ma znaczenie, o tem wspominaliśmy już wyżej.

Gospodarze tyrolscy zwracają uwagę, przy ocenianiu krów mlecznych, na gniazdko włosów, znajdujące się na linii grzbietowej zwierzęcia; im więcej mianowicie posunięte jest to gniazdko ku przodowi, tem cenniejszą jest krowa co do mleczności. Trudno jednak byłoby znaleść jaką logiczną łączność pomiędzy owem gniazdkiem a mlecznością.

Zresztą czy potrzeba więcej oznak? Omówiliśmy ich już dosyć, zaznaczając mianowicie takie, które fizyologicznie można wytłómaczyć. Niektóre z nich dają nam podstawę do ocenienia zwierząt żeńskich młodych, a nawet zwierząt męskich, ze względu na hodowlę krów mlecznych. Pomiędzy temi oznakami zajmuje pierwsze miejsce cienkość skóry, szerokość przestrzeni pomiędzy żebrami, a u zwierząt męskich obecność gruczołów mlecznych, stwierdzonych występowaniem mniej lub więcej rozwiniętych kikutów brodawek wymienionych.

(Z „Gazety Rolniczej.“)

ROZMAITOŚCI.

O mleczności Simmenthalerek sprowadzonych z wyżyn badeńskich dają wyobrażenie bardzo zajmujące próby, przeprowadzone przez jednego z członków tamtejszego stowarzyszenia, z których „Jahresbericht des landw. Central Vereins der Prowinz Sachsen 1888“ podaje następujące szczegóły: Sprawozdawca kupił od Towarzystwa „Donaueschinger“ między innemi 8 pierwiastek, które po pierwszem ocieleniu, zachowując przepisaną wagę, wykazały następujący stan mleczności w przeciągu pierwszego peryodu dojności:

	Waga żywa	Mleko
Nr. 1.	565 kg.	3229 kg.
„ 2.	570 „	2535 „
„ 3.	572 5 „	3630 „
„ 4.	567 5 „	3077 „
„ 5	532·5 „	4072·5 „
„ 6.	482·5 „	3285 „
„ 7.	605 „	2790 „
„ 8.	600 „	3562 „
„ 9.	490 „	2197 5 „
	4·955 kg.	28.378 5 kg.
Przeciętnie	550 5 „	3.153 „
		czyli 3 248 litrów.

Jeżeli ilość produkcyi tych młodych krówek zadziwia, to jakość ich mleka w zdumienie wprowadzić musi.

Tłuszcz zawarty w tem mleku, które w ciągu roku poddane było 20 próbom, potwierdzonym świadectwami, wynosił przeciętnie 4·9 p. ct. (co już do nadzwyczajności zaliczyć można!).

Przy robieniu masła z mleka od całej stajni t. j. od 19 krów i pierwiastek Simmenthalskich pochodzącego, wyrabiano zawsze $^1/_2$ kg. masła z $10^1/_2$ litr. mleka. Podług sprawozdań Kocha, norma żywienia krów mlecznych była następująca:

Żywność dla 19 sztuk krów dojnych na każdą sztukę dziennie:

Rodzaj paszy	Waga funty	Substancye organiczne	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Ilość paszy	Wartość
Mączka z nasienia bawełnianego .	2	1·82	0 74	0·26	0 37	1·37	16·5
Makuchy palmowe .	2	1·80	0·31	0 21	1·05	1·57	14·4
Mączka palm. odtłuszczona . . , .	2	1·79	0·31	0·07	1 16	1 54	12·0
Mączka makowa .	1	0·78	0·30	0·09	0·22	0·61	5·5
Kiełki słodowe . .	0·5	0·48	0·10	0·005	0·24	0·34	2·8
Otręby pszenne . .	3	2 60	0·32	0 005	1·35	1·68	14·2
Sieczka	50	5·75	0·25	0 100	4 00	4.26	15·0
Siano	2	1·70	0 08	0 002	0·82	0·90	6·0
Grochowianka . .	2	1·72	0 06	0·001	0·67	0·74	2·0
Słoma jęczmienna .	2	1·74	0·03	0·001	0 81	0·84	2 0
Plewy	2	1·72	0 03	0·001	0·66	0·69	2·0
Razem:	68·5	21 90	2.53	0·745	11·35	14·54	91 4

Zużytkowanie perzu może być korzystniejsze, aniżeli przez spalenie na polu lub kompostowanie. Zawiera on wiele części pożywnych, może więc po wypłukaniu stanowić smaczną karmę dla bydła, a nawet użytym być do wypiekania chleba dla ludzi. W tym ostatnim wypadku kraje się go — po dokładnem wymyciu — na drobną sieczkę, suszy na lasach w piecu, zwykle po wyjęciu z niego chleba, a następnie miele na mąkę. Z 30 klg. suchego perzu otrzymuje się 20 klg. białej i 4 klg. ciemnej mąki, a oprócz tego 4—5 kg. otrąb. Mąka ta zmieszana z taką ilością mąki zbożowej, daje chleb smaczny, zdrowy i bardzo pożywny. Do rozczyny takiej daje się o $^1/_3$ więcej kwasu chlebnego, aniżeli do mąki zbożowej.

Dwusiarczan wapniowy jest najlepszym środkiem desinfekcyjnym dla zniszczenia pleśni, stęchlizny i rozmaitych grzybków, nagromadzonych po ścianach, sufitach, sklepieniach i posadzkach w lokalach gorzelni. Obecnie jest najlepsza pora użycia go przed czyszczeniem i bieleniem lokali gorzelni na nową kampanię.

Bierze się 1 litr tego kwasu z 8—10 litrami wody roztworzy i po omieceniu ścian pociera się pendzlem murarskim, zupełnie jakby się bieliło ściany zakrapiając pędzlem wszystkie fugi i szpary Zostawiwszy tak pociągnięte ściany wyschnięciu przez parę dni, bieli się zwykłem wapnem.

Jestto koszt niewielki a pożytek i skutek pewny. Cena litra dwusiarczanu wapniowego jest 24 centy — dobrze jest sprowadzić balon kilkadziesiąt litrów zawierający od pana Alojzego Hübnera we Lwowie, ulica Karola Ludwika L. 13. *(Z „Gorzelnika.“)*

Oznajmienia.

Umieszczamy poniżej odezwę, wzywającą wszystkich byłych uczniów szkoły dublańskiej do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 30letniej rocznicy nadzwyczajnie pożytecznej pracy prof. Pańkowskiego, który zyskał ogólne uznanie w kraju, a szczere przywiązanie swych uczniów. Zaznaczamy jednocześnie, że uroczystość ta naznaczoną została na dzień 10 listopada r b. (Red. Tyg. rol.)

„Szanowny Kolego!

W roku bieżącym prof. Pańkowski kończy 30 lat wytrwałej, ciężkiej a tak pożytecznej pracy w szkole rolniczej w Dublanach.

Rocznicę tę uczcić nam należy uroczystym obchodem.

Wszyscy uczniowie dublańskiej szkoły kochają i cenią tego dzielnego nauczyciela i szczerego swego przyjaciela, nie wątpimy więc, że połączą się chętnie, aby okazaniem żywionych uczuć spłacić dług wdzięczności.

Najwłaściwszym środkiem będzie ofiarowanie Jubilatowi Albumu z fotografiami wszystkich uczniów i zebranie się w Dublanach na wspólną ucztę.

Porą najdogodniejszą do uczczenia tej rocznicy wydaje się nam koniec października. Dzień obchodu później zostanie za wspólnem porozumieniem oznaczonym.

Nie wątpimy, że Szanowny Kolega uznaje potrzebę wykonania tej myśli i raczy w jak najkrótszym czasie nadesłać fotografię swoją w formacie wizytowym i choćby najskromniejszą kwotę na sprawienie Albumu, a w dniu na obchód przeznaczonym do Dublan przybędzie.

Zjazd nasz powinien i musi być licznym!

Składka na wspólną ucztę wynosi 5 zł. w. a. — Fotografie, składki i zawiadomienia o osobistem uczestnictwie nadsyłać należy do p. Hipolita Morgenbessera, sekretarza gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Ponieważ zachodzi trudność w dostaniu adresów wszystkich uczniów szkoły Dublańskiej, prosimy o zakomunikowanie odezwy naszej znajomym kolegom lub też przesłanie ich adresów jednemu z podpisanych.

Lwów, w lipcu 1889.

Stanisław Gostyński. Tadeusz Langie. Adolf Ebenberger. Kazimierz Wiktor. Alojzy Kostheim. Dr. Adam Prażmowski. Hipolit Morgenbesser. Dr. Jan Pawlikowski. Michał Szczepański. Dr. Stefan Jentys. Piotr Łastowiecki. Szczęsny Sikorski. Konstanty Szczuka.“

Wiadomości handlowe.

Kraków 1/10 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 8·40 do 9 31 Żyto od 7·50 do 7 85 Jęczmień od 7·— do 8·— Owies od 7·— do 7·50 Wyka od —·— do —·—. Groch od 10 —do 12.—. Fasola od 9.— do 12 —. Rzepak zim. od — — do —·—. Koniczyna czerwona od — — do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 8·— do 9 —. Proso od 5 50 do 6·50. Jagły od 11 — do 14·—. Siano od 3·40. do 4·—; Słoma 2 40 do 2 80 Ziemniaki od 2·— do 2·10. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 75 —. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 73·—. Masło za 1 klg. ·80 do .90

Tarnów 24/9 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 8 50. Zyto od ·— do 7 20. Jęczmień od — — do 7·50 Owies od ·—. do 6·50 Groch od —·— do 9.25. Bób od —·—. do 6 10 Tatarka od —·— do 7 60. Proso od —·— do 5·50. Kukurudza od —·— do 7 40. Ziemniaki od —·— do 1 80 Rzepak od 16·50 do —·—. Koniczyna od —·— do 46 — Siano od .— do 3 20. Siano z koniczyny od ·— do 3.80. Słoma od ·—. do 3 40 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·70.

Rzeszów 16/9 Za 100 klg. Pszenica od 7·80 do 8.25 Żyto od 6·80 do 7·10 Jęczmień od 6·50 do 8·— Owies od 6 80 do 7·15. Groch od 6·— do 8·— Bób od —·— do —·—. Wyka od 5 80 do 6 — Proso od —·— do —·— Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 16·— do 17·—. Koniczyna od 45.—· do 50 —. Chmiel od 35 — do 45. — Okowita kontyng 11·25 Ziemniaki od — do ·—.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.